GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **N^er. 141.** 27. listopada 1832.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa d. 26. listopada.* —

Jego królewiczowska Mość, Arcyksiążę Ferdynand, cywilny i wojenny Gubernator jeneralny Królestwa, raczył w przeszły piątek zaszczycić swoją obecnością scenę polską. Dyrekcyja sceny polskiej starała się przyjąć godnie tak wysoką osobę. Teatr był zewnątrz i wewnątrz pięknie ozdobiony. U bramy łuk rzęsisto oświécony wiódł do wnętrza teatru. Nad łukiem stało wielkie przezrocze, którego obrazem były dwie postaci niewieście: jedna przedstawiała Galicyją, oddającą klucze, druga postać ze znamionami herbu J. król. Mości odbiérała te klucze; u spodu był napis: »D z i ś M u z o m P o l s k i m u r o c z y s t a c h w i l a.« Przy teatrze przygrywała muzyka dla ludu, czekającego przybycia Arcyksięcia Jmci. Kurytarze, schody, a osobliwie teatr wewnątrz nader rzęsisto był oświecony. Gdy Arcyksiążę Jmść ukazał się w loży, całe zgromadzenie tak liczne, że teatr był jak nabity, powitało Jego król. Mość najserdeczniéjszémi kilka krótnémi okrzykami. Graną zabawkę dramatyczną w dwóch aktach »Krakowiacy i Górale« ze śpiewami, tańcami i odpowiédnémi kupletami, napisaną przez J. N. Kamińskiego, z muzyką pana Kurpińskiego. Publiczność za każdym kupletem hucznémi oklaskami objawiała swoję najżywszą radość. Na zakończenie przedstawiony był obraz z żywych osób ułożony: Teatr przedstawiał Olimp W samym środku w głębi unosiła się brylantowa cyfra Jego król. Mości (F) z koroną królewską nad ołtarzem, przy którym uosobiona Galicyja czyniła ofiarę. Jenijusz Galicyi podawał jéj kadzidło. Bogowie Olimpu byli téj uroczystéj radości świadkami. Jowisz zgasił swoje pioruny. Mars ujął wojnę na łańcuch. Juno otoczyła się Amorkami i odtrąciła pawia dumnego. Melpomene i Thalia ujęły się węzłem serdeczności i u nóg swych będącego Satyra trzymały na wodzy, wzbraniając mu chętki przygryzania. Jenijusz zapisywał uroczystość tę w zwierciedle — z pod rylca jego szły wyrazy: »*Hic dies vere festus tibi Galicia*« (Dzień ten jest dla ciebie Galicyjo! uroczystym.) Z drugiéj strony poseł bogów, Merkury, zwiastował radość napisem »*Gaudium*«. Afrodyta, otoczona trzema Gracyjami i orszakiem Amorków, osładzała wdziękami niebianów zgromadzenie. Bach lał z kryształowéj beczki nektar purpurowy; Jenijusze czerpały go a Ganimed częstował nim bogów. Apollo rozléwał tony na swéj uroczéj lutni. Nad Galicyją ku cyfrze wzleciały serdeczne życzenia Galicyjanów w postaciach Zefiretów i każdy Zefiret trzymał w wianuszku sylabę, z których się złożył napis: »*Vota Cordis*« (Życzenie serca). Fama rozgłaszala uroczystość. Cały obraz podzielony był na dwie części; Piérwsza część, gdy się obłoki wzniosły, przedstawiała przysionek świątyni; druga samo mieszkanie bogów. Ognie bengalskie oświécały przezrocza. Muzyka sferyczna była wykonywana przez słynnego artystę, pana Ruckgaber, na tak zwanym orkiestryjonie, który stosowną do Obrazu muzykę zakończył przejściem w melodyją pieśni: »Boże zachowaj nam Cesarza Franciszka.« Podczas przedstawy Obrazu wszyscy wzniesionémi okrzykami i oklaskami wynurzali życzenia swe dla Jego król. Mości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Dodatek nadzwyczajny do Gazety lizbońskiéj z d. 22. paźdz. zawiéra piérwsze doniesienie o przybyciu króla z obudwiema infantkami do Coimbry. Wyjazd z Lizbony nastąpił dopiéro d. 16. w południe. W drodze król wszędzie z wielkim zapałem był przyjmowany od mieszkańców, którzy z miéjsc o kilka mil odległych licznie przybywali. Dnia. 20. około 4. godziny po południu przybyli do Coimbry. Gazeta Lizbońska z d. 23. zawiéra obszérne opisanie wjazdu do tego miasta, które dawniéj często bywało rezydencyją królów portugalskich, teraz zaś przez kilka już pokoleń nie było od panujących odwiédzane. Król wjeżdżał konno w sukniach podróżnych, a infantki w królewskich galowych powozach. Po gościńcu aż do bramy miasta, na moście na rzéce Mondego, po wszystkich ulicach i placach, kędy szedł orszak, było pełno ludzi klas wszystkich, którzy

)(

częścią z odległych przybyli okolic; w oknach były damy najozdobniéj poubiérane. Orszak szedł najprzód ku katedrze, gdzie biskup odśpiéwał *Te Deum*. Potém udał się król do uniwersytetu, gdzie od wszystkich wydziałów uroczyście był przyjęty, nakoniec wysiadł z infantkami w królewskim pałacu.

— Albion zawiéra następujące pismo z Lizbony z d 19 października: »Od czasu wyjazdu Dom Miguela panuje tu spokojność. Ciekawość publiczności zajęta jest jedynie wiadomościami, których od armii wyglądają. Mianowanie książęcia Cadaval wszyscy pochwalają. Wszyscy oddają sprawiedliwość jego talentom, a sprawa rojalistów może tylko zyskać na jego dò tak ważnego stanowiska powołaniu.

Oddział Anglików w służbie Dom Pedra, zbiegłych d. 19. paźdz. z Porto, przesłał jenerałowi, dowodzącemu naszą strażą przednią, następujące pismo: »JW. Panie! Przybywszy z Anglii do Porto w celu służenia cesarzowi Dom Pedrowi, znajdujemy, że nam służba u j. c. mści nie jest dogodna; opuściliśmy zatém miasto w zamiarze poddania się władzom portugalskim i wezwania ich opieki. (Podp.) Tomasz Edgacombe.« — Anglików tych zaprowadzono jako jenców do Lizbony, lecz na żądanie p. Hoppner natychmiast na wolność puszczono. — Zapewniają, że Dom Miguel, zawarł z trzema wielkiémi domami handlowémi w Londynie, Paryżu i Amsterdamie ugodę o pożyczkę 1.600,000 funt. ster. w kursie po 69 za sto.

Gazeta Lizbońska z dnia 27. października zawiéra pogłoski o stanie rzeczy w Oporto; podług tych pogłosek, Francuzi i Anglicy w Oporto mieli się zbuntować, i nie chcieli walczyć w bateryjach; izba handlowa w Oporto objęła władzę rządową, a to na prożbę wielu obywateli, ponieważ już kilka domów miasta zrabowano; ustawicznie przybywają zbiegi, których wiele ucieka z Oporto dla braku żywności; konstytucyjoniści napadli na magazyny wina w Oporto, lecz zostali z wielką stratą odparci; wojsko Dom Miguela przejęło między Viana a Kaminha 32,000 korcy mąki, którą konstytucyjoniści chcieli trzema statkami do Oporto sprowadzić; Dom Miguel był w prowincyjach przyjmowany z zapałem do nieopisania i t. d.

Dnia 23. paźdz. zawinął trzeci jeszcze okręt angielski na Tag. Z listy przypływających i odpływających okrętów widać, że ciągle ze wszystkich strón świata, a mianowicie z Afryki i Indyj Wschodnich, a osobliwie, i to codzień prawie, z Brazylii przybywają do portu lizbońskiego i odpływają z tamtąd okręty.

Nouvelliste francuzki upewnia, że konsul jeneralny francuzki w Lizbonie doniósł pismem swym d. 20. październ. ministrom marynarki i osad, że rząd portugalski na przedstawienie władz cywilnych w Setubal, otworzył dla wszystkich obcych okrętów port tego miasta (gdzie jest główny skład soli na wywóz przeznaczonéj).

Globe umieścił następujący wyciąg z listu konstytucyjnego oficéra portugalskiego z Oporto z d. 28. paźdz.: »Migueliści nie śmieli atakować nas d. 26., chociaż na prawym i na lewym brzegu rzéki Douro wielkie przybyły im posiłki. Zbiegi mówią, że nieprzyjaciel postanowił na koniec rozpocząć formalne oblężenie. Tym celem ma przybyć do Villa-Nova d. 30. batalijon król. korpusu inżynierów. Sądzą że Dom Miguel znajduje się w Coimbra z jedną brygadą piechoty i 4tym pułkiem jazdy, który d. 20. opuścił Lizbonę. 24go atakowano znowu redutę klaszkora Serra, lecz waleczni ochotnicy osady odparli natychmiast miguelistów, którzy się spodziewali, że osadę znienacka napadną. Wyprawa nasza do Aveiro pod wodzą kapitana Ross, który dowodzi 12 pułkiem strzelców, nie powiodła się. Migueliści dowiedzieli się o poruszeniu naszém i o jego celu przez nieostrożność w departamencie morskim. Jenerał Stubbs, który sprawie konstytucyjnéj zawsze służył szczérze i osobliwie w Oporto zjednał sobie miłość i szacunek, wezwany jest do połączenia się z nami. Spodziewają się, że obéjmie dowództwo armiji. Hrabia Villaflor otrzyma szczególne poselstwo do Madrytu. Powodem do wezwania jenerała Stubbs były, wpływ i prózby margr. Palmella. Do batalijonu angielskiego przybyło 220 Anglików, a do francuzkiego 30. Polaków. W wojsku naszém panuje duch najlepszy, niektórzy z młodych oficérów sądzą, że Dom Pedro powinienby wyjść z Oporto i *passant sur le ventre de l'ennemi a Villanova* pójść do Lizbony. Sartorius ponaprawiał swoje okręty uszkodzone, i gotów jest wyjść znowu pod żagle. Umacniamy zamek S. Joao da Foz jeszcze bardziéj, ponieważ nieprzyjaciel zdaje się od kilku dni miéć do wzięcia go ochotę.

Dla Dom Pedra wsiadło w Ostende na początku listopada 250 ochotników na okręty do Oporto.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Rozkaz nałożenia embargo na holenderskie okręty został w kawiarni Lloydy przybity. Rozkaz tajnéj rady wyszedł w dniu 7. i jest następującéj osnowy: »Dwór w St. James, 6. listopada 1832, w obecności ministrów na tajnéj radzie. Król jmć idąc za zdaniem swojéj tajnéj

rady, zakazuje wszystkim okrętom swoich poddanych, zawijać do portów holenderskich, aż do dalszych rozkazów. Król jmć zaleca, nałożyć embargo na wszystkie okręty lub statki, należące do poddanych króla holenderskiego, znajdujące się teraz w portach angielskich, lub któreby do tychże zawinąć mogły. To embargo rozciągać się ma do osób i majątków na tych okrętach będących; dowódzcy okrętów wojennych powinni wszystkie okręty pod banderą holenderską zaprowadzać do portów angielskich, Oficérom marynarki angielskiéj zaleca się najmocniéj, aby ładunek zatrzymanych okrętów od wszelkiéj szkody zachowali.

Courier z dnia 8. listopada donosi: Dowiadujemy się, że 39 okrętów opuściło Rotterdam w dniu 6, i że 6 brygów przybyło pod wyspę Goree, gdzie czekają dalszych rozkazów.

List z Portsmouth z dnia 4. listopada donosi: »Sir Pultney Malcolm wsiadł dzisiaj na okręt, przy któréjto sposobności powitał go admirał francuzki. O godzinie 2. podniesły wszystkie okręty tak angielskie jak i francuzkie kotwice i odpłynęły przy świéżym zachodnim wietrze do Dunów. Przybędą one tamże nazajutrz rano. W Spithead pozostał tylko okręt: Larne o 18 działach. Zawsze ja utrzymuję, iż szaleństwem jest wysélać taką potęgę w téj porze roku na morze północne. Któż sobie nie przypomni nieszczęścia, jakie spotkało nasze okręty, ponieważ zabawiły się kilka tygodni dłużéj na morzu wschodniém: okręty: St. George o 120 działach, Hero i Defense o 74, wraz z kilkoma mniéjszémi, powracając do domu, zatonęły wraz z ludźmi, a to było podczas wojny, kiedy nasi ludzie więcéj byli zwyczajni opiérać się burzy; obawiam się, abyśmy nie żałowali mocno, jeźli istotnie nasza flota zechce w téj porze roku uskutecznić blokadę na morzu północném. Każdy z okrętów naszéj dawniejszéj floty morza północnego miał po dwóch doświadczonych stérników na pokładzie, którzy na przemianę dzień i noc byli na tymże. Teraz bardzo wątpię, czyli znajdziemy takich stérników, którzy podówczas przez potajemny handel między Deal, Dowerem a Flesyngą znali dokładnie miéjscowość. Holendrzy bardzo dobrze wiedzą, jak potężnego sprzymierzeńca mają w nadchodzącéj zimie.«

Z Deal piszą pod dniem 4. listopada: Angielskie i francuzkie fregaty, które zeszłego piątku były do Dunów zawinęły, zostały opatrzone w stérników na morze północne i stoją na pojedyńczych kotwicach; byłyby już dzisiaj odpłynęły ku brzegom holenderskim, gdyby nie silny wiatr północno-zachodni. Inni stérnicy są w gotowości do odpłynienia z resztą okrętów połączonéj floty.

Taka burza spotkała połączoną francuzką i angielską flotę, gdy płynęła w dniu 4. do Dunów, iż admirał Malcolm, widząc niepodobieństwo dostać się do Dunów, rozkazał, aby zarzuciły kotwicę, gdzie tylko grunt znajdą. Okręty francuzkie odłączył od angielskich orkan, któremu straszna towarzyszyła burza, i w dniu 5. wieczorem nie mało obawiano się w Deal o los ich.

List z Holandyi, w *Courier* umieszczony, pisze: »Wierzą i mówią powszechnie, że król holenderski postanowił, nie przedsiębrać żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw własności angielskiéj; chociaż postępowanie Anglii przeciw Holandyi, ganione jest od wszystkich jéj dawnych przyjaciół w tym kraju; wszelako temu postanowieniu zupełne dają przyzwolenie; co dowodzi, że w Holandyi panuje wiele przyjaznego sposobu myślenia ku Anglii i pamiątce dawnych związków. Powszechném tu jest (w Holandyi) mniemaniem, że Belgijum teraz i na przyszłość jest i będzie pod panowaniem Francyi, jakie kolwiek są zewnętrzne formy, i z tąd, jak sądzą, pochodzi trudność w zgodzie; albowiem ilość cła Skaldy nie jest do tego dostatecznym powodem. Lord Palmerston zaproponował jeden złoty hol. od beczki; Holandyja żąda trzy i rachują, że Holandyja wymaga przez to tylko połowę taryfy mogunckiéj. Możeż to być dostatecznym powodem do powszechnéj wojny w Europie, jak się to podług wszystkiego okazuje?«

Galignani Messenger z dnia 10. b. m. umieścił wyjątki z gazet londyńskich z dnia 8. listopada. *Courier* wyraża: »Z ukontentowaniem dowiadujemy się, że mylna jest całkiem wieść o mającym nastąpić odjeździe holenderskiego posła p. van Zuylen. Wiémy pewnie, że nie myśli tak prędko opuszczać Anglii. Gdy tak jest, pozostaje nadzieja, że znajdą się środki do zapobieżenia rozpoczęciu się kroków nieprzyjacielskich między Angliją a Holandyją.

Lord kanclérz jeszcze jest słaby, i nie mógł dotąd zasiadać w sądzie kancelaryjnym.

Lord wielki sędzia Tenterden umarł w dniu 4. b. m. w Londynie, po krótkiéj chorobie, w wieku 71 lat swoich. Sir Thomas Denman już jest mianowany w miéjscu zmarłego.

W Lloydzie przybito następujące uwiadomienie: »Sir! W odpowiedzi na list wćpana z dnia dzisiéjszego odebrałem od lordów komisarzów admiralicyi zlecenie, oznajmić wćpanu, abyś zawiadomił wydział upoważniony do kierowania sprawami w Lloydzie, że ich wysokości

przedsięwzięli środki do obrony majątku angielskiego, znajdującego się teraz w drodze z północnych części Europy. Admiralicyja dnia 7. listopada 1832. (Podp.) John Barrow.«

Gazeta nadworna londyńska z dnia 9. listopada zawiéra rozkaz tajnéj rady obchodzenia uroczystości z powodu błogich żniw.

Gazety londyńskie z dnia 9. listopada nic nowego nie zawiérają o połączonéj angielsko-francuzkiéj flocie; jedyne jest to, że okręt Larne odpłynął z Portsmouth do Dunów, gdzié podług listu z Deal z dnia 8. znajdowała się jeszcze flota.

Ogłoszenie konwencyi między Angliją a Francyją, z któréj wynika, że to, o czém dotąd gazety ministeryjalne powątpiewały, iż trzy północne mocarstwa z owémi obudwoma nie zgadzają się względem środków przeciw Holandyi przedsięwziąć się mających, miało cokolwiek szkodliwy wpływ na kurs papiérów (fonds).

Podług listu z Londynu, na giełdzie tameczn éj w dniu 7. b. m. wszyscy, którzy się tamże znajdowali, ubrali swoje kapelusze kokardami żółtémi, na dowód, że przynajmniéj część narodu angielskiego, któréj lekce ważyć nie można, nie życzy sobie zagrożonéj wyprawy przeciw Holandyi.

Podług *Glasgow Chronicle* blizko 600 młodych ludzi w Glasgowie, połączyło się w pułk, pod imieniem: »Ochotnicy konstytucyjni Glasgowa« dla bronienia konstytucyjnéj sprawy w Portugalii. Za kilka dni popłyną do Oporto.

Okręt, który niedawno płynąc do Anglii, przybił był do wyspy św. Maurycego, znalazł tam wszystko w poruszeniu; wszyscy mieszkańcy uzbroili się i zwali się gwardyjami narodowémi. Cała wyspa zdawała się być w zupełném powstaniu.

Francyja.

Niebawem po aresztowaniu księżnéj Berry wyszła w Nantes następująca proklamacyja: »Nanteńczykowie! Księżna Berry jest uwięziona. Będzie osadzona w zamku nanteńskim, gdzie powierzona zostaje honorowi gwardyi narodowéj i wojsku. Wasze spokojne zachowanie się w tak uroczystéj chwili dla sądownictwa francuzkiego będzie świadkiem waszego patryjotyzmu. Burmistrz z Nantes: Ferd. Favre. Prefekt dep. niższéj Ligiery: Maurice Duval. Dowódzca dwunastéj dywizyi wojskowéj: Jenerał lejtnant hr. d'Erlon.«

Gazeta *Breton* (wychodząca w Nantes) z d. 9. listop. pisze: Księżna Berry tym sposobem unikała śledztwa, iż nieustannie zmieniała swój pobyt i ubiór, albowiem ubrana była to jak młynarka, owczarka, włościanka lub kupcowa jakiego wielkiego domu. W domu, gdzie ją poszlakowano, zapalono na kominach. Właśnie w tym, za którym ukrytą była księżna Berry z panną Stylie de Kersabiec i pp. Mesnard i Guibourg, najbardziéj się paliło. Nieszczęśliwi zaledwie oddéchać mogli w swojém schronieniu, omal ich gorąco nie podusiło, pomimowolnie uczynili małe poruszenie, co nie uszło uwagi szukających; pociągniono zasuwkę w końcu komina i znaleziono ukryte tamże osoby. — W smutnym bardzo stanie wydobyto je z tamtąd. P. Guibourg o mało nie zemdlał i wyznał, iż tak mocno był przyciśniony do komina, że każde uderzenie młotka, którym mur próbowano, serce jego rozdziérało. Panna Stylie de Korsabiec, przebrana za wieśniaczkę wyszła najsamprzód, za nią postąpiła księżna Berry; pp. Mesnard i Guibourg pokazali się w końcu. Do znajdujących się w pokoju żandarmów rzekła księżna Berry: »Na próżno macie szukać mię dłużéj; oto jestem — ja jestem księżna Berry. Gdzie wasz jenerał? Chcę się powiérzyć jego dawnéj wojskowéj rzetelności. Jeżli tu jest kto godzien kary, tedy ja sama téjże ulegam; ci panowie i te panie tylko moich słuchali rozkazów.«

P. Mesnard żądał, aby przywołano jenerała-léjnanta d'Erlon. Suknie księżnéj uszkodzone zostały cokolwiek w tém miéjscu schronienia, gdzie się 20 godzin, ukrywała. Panna de Kersabiec okazywała przytomność umysłu; lecz p. Mesnard, bardzo staro wyglądający a nadewszystko p. Guibourg byli bez przytomności. Hr. Erlon, p. Maurice Duval, burmistrz z Nantes, pułkownik gwardyi narodowéj i zastępcy jeneralnego prokuratora oglądali osobę księżnéj Berry i sporządzili protokuł; sędzia instrukcyjny przystąpił natychmiast do badania i dopełniono wszystkich sądowych formalności.«

Księżnę Berry z panną Kersabiec i pp. Mesnard i Goribourg zaprowadził do zamku w Nantes jenerał Dermoncourt, którego otwartość wojskowa napawała ją zaufaniem. Uwięzionym okazywano wszelkie względy w ich położeniu. Zamek, gdzie księżna zajmuje pokoje pułkownika artyleryi, najmocniéj był strzeżony przez artyleryją, piechotę i gwardyję narodową. Przy dalszém śledztwie w domu, gdzie ją uwięziono, znaleziona summę 35,000 fr., jakoteż narzędzia mennicze, prassę drukarską i bardzo ważne papiéry. P. Guibourg został wczoraj wieczorem do nowego więzienia zaprowadzony, gdzie najściśléj jest strzeżony.«

Względem obódwóch panien Deguigny i ich sług wydano rozkazy do onych aresztowania; wszystko troje znajdują się w nowém wię-

zieniu, panna zaś Kersabiec i p. Mesnard są z księżną w zamku. Most w zamku jest zwiedzony.

Gazety z Nantes umieściły jeszcze następujące szczegóły: »Dwóch żandarmów znajdowało się na trzeciém piętrze domu panny Deguigny w małéj izdebce, gdzie stały dwa łóżka, stół i kilka stołków. Postrzeżono komin, na którym podczas chłodnéj nocy palono, któryto ogień ze świtem był wygasł, lecz znowu go torfem rozżarzono. Jeden z żandarmów uważał, że zebrane kawałki torfu czasem się ruszały; doniósł to swoim towarzyszom i rzekł, że coś słyszał. Było to o wpół do dziesiątéj. Aby się przekonać, powiększyli ogień i niebawem usłyszeli kilka głosów z poza płyty ogniska wychodzących. Gdy jeden z żandarmów woła, drugi rozbija płytę; tu odzywa się głos: Poddajemy się! Jesteśmy waszymi jeńcami! Jestem księżna Berry (rzekła księżna), zawołajcie jenerała!« Gdy jenerał Dermoncourt wchodzi, rzecze do niego księżna: »Jenerale powierzam siebie waćpanu, życzę sobie szczególniéj, aby mię nie rozłączono z towarzyszami mojego nieszczęścia.« Księżna jesteś pod strażą honoru francuzkiego, odrzekł jenerał. Miéjsce, w którym te cztéry osoby były ukryte, bardzo było ciasne. Ogień na kominie się palący bardzo był dla nich przykry, szczególniéj dla księżnéj, która się opiérała o płytę ogniska. Wszelako długo się wzbraniała prozbom swoich towarzyszy, aby się poddać; nakoniec zmusiło ją gorąco; miała nawet poźniéj powiedziéć: »Tak ze mną postąpili jak z Ś. Wawrzyńcem.« Księżna bardzo była znużona, przez 15 godzin skurczona była w swojém schronieniu; potrzeba było ją pokrzepić, i piérwsze co żądała, było to, że jéj dano szklankę wody z cukrem. Uwięzienie księżnéj Berry przypisują osobie, która posiadała jéj całe zaufanie, przysłana jéj była z Paryża, a z którą na kilka dni wprzód jadła. Dnia 6. człowiek ten wyszedł od niéj właśnie wtenczas, gdy policyja nadeszła. Jestto Włoch; który miał paszport włoski jako Jacek Gonzalve, lecz u ajentów księżnéj przybrał imię Jacek de Luze.«

Księżna Berry podczas swojego uwięzienia nie była przebraną; miała na sobie prostą bawełnianą suknię. Straż zamkową składało 500 ludzi gwardyi narodowéj i wojska. Komisarz policyi, Joli, nie spuszczał księżnéj z oka. Burmistrz z Nantes donosi obywatelom: »Ponieważ rząd postanowił przenieść księżnę Berry gdy będzie aresztowaną, do Blaye, przeto jenerał lejtnant, hr. d'Erlon, prefekt, burmistrz z Nantes towarzyszyli jéj aż do Nazaires, gdzie wsiadła na okręt. Jenerał lejtnant wybrał adjunkta burmistrza z Nantes, pułkownika gwardyi narodowéj i chorążego artyleryi, aby ją odprowadzili do twierdzy (*Chateaufort*) w Blaye, aby było przekonanie, że jéj osoba jest zabezpieczona.«

W dniu 9. b. m. o godzinie w pół do czwartéj przeprowadzoną została księżna Berry, pa. Stylie de Kersabiec, pp. Mesnard i Guibourg z zamku nanteskiego do Saint Nazaire (przy ujściu Ligiery) i tamże wsiadła na bryg la Capricieuce pod kapitanem Leblanc, aby stosownie do dawniéjszych rozkazów na przypadek onéj aresztowania przenieść ją do zamku Blaye (ośm lieues w stronie północnéj od Bordeaux, nad Girondą).

»Sądzą, że pp. Charette i Bourmont znajdują się w Nantes, jakoteż inni naczelnicy legitymistów. Pani Charette podała na pismie prozbę do jenerała d'Erlon, aby ją uwięził, albowiem chce być obok księżnéj.«

Adjutanci i oficérowie od służby księcia Orleańskiego i księcia Nemours odjechali do wojska północnego w d. 10. listopada z południa, dokąd książęta mieli się w d. 11. wieczorem udać.

Belgijum.

„*Moniteur Belge* donosi pod d. 10 listopada, że król częścią na doniesienie o swojém na tron wstąpieniu. częścią o swojém zaślubieniu odebrał od Austryi, Prus, Sardynii, Danii, Szwecyi i Hessen Darmstadt odpowiedzi. Donosi także, że hr. Villain XIV., poseł belgijski przy stolicy ś. i wraz upoważniony do szczególnego poselstwa przy reszcie dworów włoskich, był w d. 17. października w Parmie, a 26. we Florencyi uroczyście przyjmowany.

. Dzień. *Mémorial*, odwołując się do wiadomości przez wiele dzienników rozgłoszonéj, że jenerał Chassé kazał powiedziéć pułkownikowi Buzen, iż za piérwszém pokazaniem się francuzkiéj chorągwi będzie miasto bombardował. »Wieść ta zdawała się nam dosyć ważną, abyśmy zasięgnęli dokładniéjszych wiadomości; mamy przekonanie, że pułkownik Buzen nie odebrał żadnego podobnego udzielenia.«

Tutéjszy *Courier* donosi, iż podług otrzymanego przez sztab jeneralny raportu, wysłali Holendrzy mnóstwo emisaryjuszów do miast północnych departamentów z gołębiami; przez ten sposób wiedziéć będą w Holandyi i w cytadelli antwerpskiéj o wnijściu wojska francuzkiego w godzinę po onegoż uskutecznieniu.

Podług gazet antwerpskich przybył książę Oranii w d. 8. b. m. w południe do cytadelli. Nieustannie wynoszą się mieszkańcy z Ant-

werpii i wywożą towary i sprzęty swoje. Widok miasta jest ponury; trwoga powszechna. Konsul angielski wysłał rodzinę swoję do Mecheln.

Z Valenciennes donoszą pod d 8. listopada: Wczoraj rano o godzinie 4téj przybył do marszałka Gerard nadzwyczajny goniec, wysłany przez króla. Teraz nié masz już wątpliwości, że w d. 15. b. m., a może prędzéj, wojsko północne przejdzie na wszystkich punktach granicę i połączy się pod murami Antwerpii. Dzisiaj lub jutro stojący tu korpus inżynijerów wykona obroty otworzenia przekopów przeciw cytadelli tutéjszego miasta. Niesłusznie utrzymywały różne dzienniki, że oddziały wójsk francuzkich odprowadziły materyjał oblężniczy, przeznaczony do Antwerpii. Po zasięgnieniu w téj mierze wiadomości możemy zapewnić, że żaden francuzki żołniérz nie będzie działał w tym kraju przed wnijściem wojska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Warszawa d. 18. listopada. (Dziennik Powszechny.) Na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec żyta od zł. 13 do 14; pszenicy od zł. 20 do 26; jęczmienia od zł. 9 do 13; owsa od zł. 6 do 7 gr. 15. Siana furę jednokonną od zł. 9 do 15, parokonną od zł. 18 do 26. Słomy furę od zł. 6 do 13.

Na giełdzie warszawskiéj d. 16. b. m. za holenderskie dukaty nowe żądano złp. 19 gr. 15, dawano złp. 19 gr. 14; za rossyjskie assygnaty dawano złp. 181 gr. 15; za listy zastawne polskie żądano złp. 88 gr. 10, dawano złp. 87 gr. 15; za obligacyje udziałowe dawano złp. 330.

W Frankfurcie d. 10. t. m. stały obligacyje udziałowe polskie 54 7/8 do 55 1/8.

Gdańsk d. 17. listopada. W handlu zbożowym zupełnie cicho; od czwartku nic nie kupiono. Z Amsterdamu piszą, iż były liwerant francuzki, Ouvrard, który teraz w Hadze mieszka, zakupił na spekulacyją 2,600 łaszt. żyta na ceny od zł. 185 do 198, co jest tal. 8 więcéj jak przed tygodniem.

Ołomuniec. Targ na woły d. 21. listopada 1832.
(Z korrespondencyj prywatnych.)

Przypędzili: Königsdorf Jankl, z Dombrowy, 100 wołów; Bokshorn Israel, z Krakowa, 108; Berl Salamon, z Radomyśla, 76; Regenstreif Ascher, z Żurawna, 110; Grossfeld Wolf, z Marienburg, 210; Josel Albert, z Dombrowy, 53; Hersch Thun, z Żurawna, 111; Karanter Iser, z Brezdorf, 114; Grabstein i Brater, z Żurawna, 149; Abraham Laib, z Brzeżan, 202; Kriss Michl, z Żurawna, 343; Krumpe Aron, z Usztyna, 146; Kripl Laib, z Żydaczowa, 43. Małemi partyjami 143. — Ogółem więc 1908.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę		Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt.	
		zr.	kr.		mięsa	łoju
Skawiński Józef, z Nikolsburg.	108	143	—	17	400	70
Cech rzeźnicki z Brunu.	90	145	—	12	460	70
Grauaug Selig, z Posorzitz.	86	127	30	10	400	60
Pollak Markus, z Jaromierzitz.	36	110	—	4	340	40
Fleischer Abrah., z Prosnitz.	40	93	—	5	320	40
Rié, Waniek, Kraus z Pragi.	94	157	30	15	450	70
Rié, Waniek, Kraus z Pragi.	36	137	30	4	440	60
Fabesch, Pollak, z Znaim.	74 1/2	142	30	10 1/2	420	50
Fabesch Antoni, z Znaim.	83	138	45	12	400	40
Keller Franciszek z Einsiedel.	72	140	—	8	400	40
Fuks Jakub, z Damborzitz.	30	105	30	3	340	40
Waniek, Kraus, z Pragi.	175	140	—	25	440	60
Małemi partyjami	538	—	—	6		
Dodawszy do tego Radasz . . .	131 1/2			131 1/2		
i ilość niesprzedanych	309					
wyniesie summę .	1908					

Oprócz tego nic nie sprzedano ani przed targiem ani po targu.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Dienstpflicht*, dramat w 5ciu aktach.

Jutro: Na dochód jpi. Pohl-Beysteiner: *Fra Diavolo, oder: Das Gasthaus von Terracina*; nowa wielka opera we 3 aktach.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.